Nr. 36. We Lwowie — Niedziela 5 Lutego 1899. Rok XXXIX.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwoch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmuje we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse S Herstätte 3 — A. Oppelik Grünangergasse — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emmerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 — Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 80

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Gimnazyum cieszyńskie.

Praga 3 lutego.

Praska *Politik* podaje następującą relacyę o posiedzeniu Koła polskiego, za którą naturalnie pozostawiamy jej odpowiedzialność:

Na posiedzeniu Koła polskiego zajmowano się także sprawą upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie, czego minister oświaty hr. Bylandt z powodów „rzeczowych" odmówił. Przeciw ministrowi padały bardzo ostre słowa tem bardziej, iż zawsze to Kołu w gładkich zwrotach przyrzekano, a gdy obecnie Koło przycisnęło rząd, wyszło z próżnemi rękami, mimo iż był to jedyny postulat Koła. Tem zrozumialszą była irytacya członków Koła, iż elementy radykalne w kraju niewątpliwie wykorzystają owę odmowę jako nowy czynnik agitacyjny w kierunku bezproduktywności działania Koła.

Politik czyni do tej enuncyacyi tej treści uwagę:

Potwierdza to nasze zapatrywanie, iż w czasie panowania § 14 tylko wówczas mogłaby się wzmocnić prawica, gdyby wszystkie stronnictwa miały swych reprezentantów w rządzie. Jeśliby hr. Bylandt nie był biurokratą ale politykiem, wówczas inaczej postępowałby, mógłby bowiem osądzić doniosłość agitacyi w kraju, którą wywoła odmówienie upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie, a zarazem przyjść do przekonania, że osłabienie znaczenia Koła polskiego w kraju, jest osłabianiem większości w parlamencie, na której rząd ma się niby opierać. Aby jednak rzecz tę ocenić, potrzeba mieć nerw polityczny.

Dwie komunikacye transkontynentalne.

Lwów 4 lutego.

Skoro parlament waszyngtoński przyjął ustawę o budowie kanału Nikaragua, więc niema powodu wątpić, że też wkrótce zostanie, tem bardziej, że Anglia, jeżeli za słuszną kompensatę, z pewnością zrzeknie się swoich dawnych praw, jakie jej na mocy dawnego traktatu Clayton-Bulwerowskiego przysługują. Amerykanie ufortyfikują kanał, jak słychać, przyznają płynącym pod banderą angielską okrętom na kanale tesame prawa, co płynącym pod banderą Stanów Zjednoczonych.

Okoliczność ta wielce zaniepokoiła wszystkie państwa posiadające rozległy handel morski, a przedewszystkiem Niemcy, które nadzwyczaj żywy prowadzą handel z wybrzeżami zachodniemi Ameryki. To też w w Berlinie wielką radość wywołało utworzenie się w Paryżu „nowego towarzystwa panamskiego", które ma dalej poprowadzić i wykończyć kanał Panamski w wytoczonym przez Lessepsa kierunku. Na walnem zgromadzeniu tego towarzystwa z d. 28 grudnia wykazano, że z będących do dyspozycyi 77 milionów franków niespełna połowę wydano, że roboty dobrze idą, że pod względem technicznym czynią się nowe postępy i wogóle nie będzie takiego marnowania funduszów, jak za poprzedniego towarzystwa. Na zupełne wykończenie atoli będzie jeszcze potrzeba 500 do 800 milionów franków, którąto sumę możnaby wydobyć tylko w razie, gdyby interesowane państwa poręczyły. W tym zapewne celu do komisyi technicznej, złożonej dotychczas z samych Francuzów, powołano już dwóch znakomitych fachowców niemieckich (jednego wysokiego urzędnika w pruskiem ministerstwie robót publicznych i dyrektora akademii technicznej darmstadzkiej) którzy należeli do naczelnego biura budowy kanału Kielskiego.

Widać z tego, że także rząd niemiecki żywo się interesuje kanałem Panamskim. Dzisiaj jednak nadchodzi z Waszyngtonu na Londyn wiadomość, że towarzystwo panamskie chce zbyć swoją koncesyę, i że zaofiaruje ją najpierw do nabycia Stanom Zjedn., a gdyby te odmówiły, udadzą się do Rosyi, Francyi, Niemiec i Austryi. Niewiadomo, o ile wiadomość ta jest pewną.

Coraz więcej aktualności nabiera druga znowu nie tyle, co tamta ważna już teraz pod względem powszechno-handlowym, ale jeszcze oryginalniejsza sprawa komunikacyjna, mianowicie budowa kolei żelaznej z Kapsztadu do Kairu, pomysł „nieukoronowanego króla Afryki południowej" Cecyla Rhodesa. Bawił on teraz w Londynie i z całą otuchą wyraża się o swoim pomyśle. Według niego, kolej ta nie kosztowałaby nawet 10,000.000 ft. szt. (około 120 mil guld.)

Rhodes przedstawia, że z Kapsztadu do Kairu jest przeszło 6.000 mil. ang. (przeszło 2.600 mil naszych). „Otóż tylko na 3.229 milach będą jeszcze mieli inżynierowie do czynienia. Kitchener posunął od północy kolej do Berberu, zkąd corychle dojdzie do Chartumu; ja zaś od południa posunąłem kolej aż do Bulawayo, i gdyby mi tylko procent poręczono, jużbym był z lokomotywą stanął na brzegach Zambesi. Telegraf zaś posunął się już od północy aż do Chartumu, a od południa aż do jeziora Tanganyika — pozostaje przeto już tylko pas nie długi."

Wszelako co do przyszłej kolei, ten bagatelny pas wynosi jeszcze 3.000 mil angielskich. Rhodes zgoła pojąć nie chce, jakby ktoś mógł być przeciwnym poręczeniu procentu aż do Zambesi. „Poręczenie to będzie tylko na papierze, bo kolej się opłaci, ale przedsiębiorstwo kolejowe oszczędzi 75.000 funtów szterlingów rocznie w procentach, tyle bowiem da różnica pomiędzy groszem, który się na porękę prywatną bierze, a pożyczkę zagwarantowaną przez państwo. Koszt budowy wyniesie przeciętnie 3.000 funtów szterlingów na milę angielsk,, razem 10,000.000 funtów szterlingów, a za tę sumę otworzy sobie Anglia cały kontynent, a narodem otworzy wielki gościniec przez samo serce Afryki. Pobrzeża wielkich jezior środkowej Afryki staną się przystępnemi dla handlu, każda stacya będzie targowicą, dla każdego przemysłu produktywnego otworzy się pole udziału".

Na zapytanie: czy nowa kolej pójdzie na drodze koło jeziora Tanganyika przez terytoryum belgijskie czy niemieckie, odpowiedział Cecyl Rhodes: „Dowiem się tego, zanim Europę opuszczę. Czy wschodnią, czy zachodnią stroną, mniejsza o to, byle kolej poszła: Skoro cały telegraf z północy do południa Afryki będzie gotowy i koszta depesz do Kapsztadu spadną, wtedy i kolej stanie z pewnością".

Politycznych zawikłań Rhodes wcale się nie obawia. „Bo i zkądże mogłyby one urość? Kolej transkontynentalna od Kapsztadu do Kairu, będzie przedsięwzięciem pokojowem, czystem dziełem przemysłowem, i kędy pójdzie, czy przez terytoryum angielskie, belgijskie czy niemieckie, podlegać będzie prawom danego państwa. Kolej będzie istnem błogosławieństwem dla państw, przez które pójdzie. Jadąc przeciętnie z chyżością 26 mil ang. na godzinę, będzie można w jakich dziesięciu dniach zajechać z Kapsztadu do Aleksandryi, a ekspresami na wzór europejski, nawet w pięciu dniach".

Na razie słychać, że plan ten Rhodesa napotyka w Londynie na szkrupuły, i że Rhodes chwilowo go odłożył. Może to tylko rozmyślna pogłoska, bo Rhodes wybiera się do Brukseli do króla belgijskiego. Ma on słuszność, że kolej transafrykańska wielceby się przyczyniła do otwarcia Afryki środkowej — i nie ma wątpliwości, że przyjdzie ona do skutku, jak kolej Sybirska i jak kanał między Atlantykiem a Cichym oceanem. I przeszkód politycznych nikt nie będzie stawiał tej kolei, ale też Rosya z pewnością postara się o kolej dla siebie przez Persyę do zatoki Perskiej i drugą przez Małą Azyę do Mezopotamii i aż do Arabii.

Z naszych stosunków handlowych.

IV

Lwów 4 lutego.

(*Liwerunki dla wojska. — Menaże — Projekt zwołania ogólnego wiecu kupców*).

Kilkakrotnie w dziennikach czytałem zarzuty, dlaczego chrześcijanie nie ubiegają się o liwerunki dla potrzeb ck. armii lub dla różnych zakładów państwowych i krajowych — liweranci przecież zarabiają a nawet robią majątki — muszę więc usprawiedliwić, dlaczego i na tem polu Porębalscy z Itziglebenami nie mogą wytrzymać konkurencyi. Może kto ciekaw, jak i na czem zarabiają? Bardzo krótka na to odpowiedź: oto na tem, czego nie dostarczają! Żądacie przykładów? Proszę sobie tylko przypomnieć głośną przed kilkunastu laty historyę liwerantów owsa, gdzie zamiast pełnych worów, maszerowały dla kontroli tylko próżne wory. Pożary w magazynach prowiantowych na janowskiem i w ogrodzie Jabłonowskim, nasuwają przypuszczenia, że się spaliły zapasy siana i ziarna, którychby nie było. Mankamenty, wykryte przy dostawie wołów, zamiast których dostarczane były stare, chude krowy, a wreszcie i zwykłe dostawy drzewa opałowego, przy których zamiast 4 metrowych stosów, otrzymujemy 3 metrowe albo o niewiele większe itp. Itziglebenowie potrafią wziąć na kawał i swoich współwyznawców a nawet i swoich dostojników, co miało mieć miejsce, gdy pewien dostojnik sprawiał wesele. Opowiadają, że przykazanem zostało, aby zaproszeni goście miejscowi poprzynosili na ucztę po parę flaszek wina, które celem uzyskania jednolitości, polecono wlewać do jednej pod ręką stojącej beczułki. Jeden z zaproszonych, może i biedny, pomyślał sobie, że nikt nie spostrzeże, gdy on zamiast wina wleje do beczułki dwie flaszki wody. Tymczasem okazało się w rezultacie, że znalazło się więcej tak dowcipnych a w beczce zamiast wina była prawie sama woda.

Pisząc dwa pierwsze artykuły „Z naszych stosunków handlowych", przyznaję, że nie znałem czasopisma *Obrony*, i dziś dopiero dostarczono mi dwa numera 4 i 5. Po przeczytaniu artykułu „Ocknijmy się" oświadczam, że zgadzam się zupełnie w tej mierze z szanownym autorem, że już czas najwyższy, aby społeczeństwo nasze ocknęło się z dotychczasowej bierności.

Ocknijmy się więc! bo Itziglebenowie zaczynają nam już grozić, że im się należy to, aby zostali dopuszczani do godności gminnych i krajowych i do instytucyj, które dotąd były czysto chrześcijańskie. Ocknijmy się, bo postępowaniem oszukańczem gotują ruinę wszystkim uczciwie pracującym kupcom tak chrześcijańskim jak i żydowskim, albowiem mamy jeszcze jednego raka, który rujnuje uczciwych kupców wogóle, tak chrześcian jakoteż i żydów, a tym są: nadużycia menaży wojskowych, które sprzedają towary spożywcze, wino i palone napoje po za obręb swego uprawnienia.

Przed tygodniem wniesiono do mnie zażalenia z Przemyśla, Jarosławia i Kołomyi, prosząc o interwencyę w izbie handlowej i u odnośnych władz, aby ukróciły samowolę kantyn i menaży, które sprzedają towary cywilnej publiczności. Odpowiadając interesentom zażądałem wykazania świadkami faktów, a dopiero po zebraniu dowodów można będzie i należy przeciw takim nadużyciom akcyę wdrożyć.

Menażom i kasynom wojskowym wedle odnośnego obowiązującego jeszcze najwyższego patentu, nie wolno po za obręb kasarni sprzedawać towarów i napoi, ale tylko żołnierzom i oficerom mieszkającym w obrębie kasarnianym; na ulicę nie wolno jest nawet oficerom wydawać a tem mniej cywilnej publiczności za protekcyą oficerów — a przed dwoma laty miałem dowody, że nawet kasyno miejskie we Lwowie pobierało wino z cytadeli, czyli i teraz ten proceder praktykuje się na cytadeli a może i w innych kasarniach, na razie nie wiem.

Wojskowość opłaca na kolejach do minimum zniżoną taryfę przewozową przy sprowadzaniu wiktuałów, artykułów spożywczych, wina i palonych napojów. Menaże wojskowe nie opłacają podatku zarobkowego, nie płacą za lokale sprzedaży, ani za usługę w nich, jakże więc kupiec ponoszący powyższe ciężary, a obok tych jeszcze inne ciężary publiczne, może konkurować z menażami?

Pozwalam więc sobie poddać kolegom pod rozwagę wniosek urządzenia ogólnego wiecu kupieckiego we Lwowie, aby obok akcyi społeczeństwa i my sami o naszej ochronie pomyśleli i zwrócili się, gdzie należy, w celu usunięcia różnych plag i nadużyć.

Kończąc moje uwagi muszę wyrazić swój żal do szanownego autora *Obroay*, że w swym artykule „kupcy nasi a żydowscy" tak niemiłosiernie obszedł się z biednym Bolesławem Porębalskim. Mojego Bolesława obsiadły osy, komary i różne plugastwo, kłują go i wysysają krew z niego, a szanowny autor zamiast obydwiema rękami odgartywać z niego tę nędzę, wali pałką komara siedzącego na czole Porębalskiego i gdyby tak jeszcze parę razy uczynił, a uśmierciłby nietylko komara, ale i jego samego.

Stanisław Markiewicz.

DO SAHARY!

XII.

W Atlasie koło Oranu w styczniu.

Kiedy zorza poranna zarumieni kryształ niebios zrywam się z łoża polowego, od którego mnie wszystkie kości bolą — i wybiegam z namiotu. Któż zdoła opisać ten wdzięk wschodzącego słońca w Atlasie. Szczyty gór błyszczą jak rubiny, w dolinach i drzemiących jarach spoczywa szafirowy mrok a cały krajobraz w swych delikatnych barwach nieprzysłoniętych żadną mgłą, wygląda jak tęcza na bańce mydlanej.

Z poza gór w południowym wschodzie wybiega wspaniałe, czyste słońce afrykańskie, w jego ożywczych promieniach wszystko lśni i drga aż w głowie się mąci, gdyż pojęcie odległości znika zupełnie, a cały widok przedstawia się jakby jakaś żyjąca ruchliwie istota...

Wszystko to ładnie, ale zimno, bo tylko 6° C., więc pierwsza poranna czynność człowieka, chcącego odpowiedzieć wymogom kultury, a mianowicie mycie się, nie należy do wielkich przyjemności. Źródlana woda, mająca w tej szerokości około 15—16° C. wydaje się w tem zimnie jak zagrzana, ale nie ma sposobu, dla mnie poranna kąpiel ma większe znaczenie, aniżeli śniadanie. Więc szybko koszulę ze siebie i podstawiam kark Arabowi, który leje na mnie całą Niagarę. Brr... Stało się... Teraz dopiero robi się przyjemnie i ciepło, teraz smakuje poranna herbata teraz

---

23

PRZYGODY Brygadyera Gerarda.

Na tle wojen napoleońskich

napisał

CONAN DOYLE.

Z angielskiego tłumaczył St. Otwinowski.

(Ciąg dalszy).

— Ratujcie, towarzysze, ratujcie — wołałem. I pomimo, że mnie bili po twarzy i szarpali się ze mną, ciągnąc mię do drzew, krzyczałem: — Ratujcie mię dzielne chłopcy, ratujcie dzieci; chcą zamordować waszego pułkownika!

W pierwszej chwili, wskutek doznanych ran i trudów, popadłem w delirium, tak, iż zdawało mi się, jakobym widział przed sobą moich pięciuset huzarów, stojących na polanie.

Lecz gdy się ocknąłem, ukazał mi się obraz zupełnie odmienny od tego, o którym marzyłem.

Na środek polany wpadł w pełnym galopie przystojny młodzieniec, siedzący na pysznym szpaku. Na twarzy młodzieńczej malował się wyraz uprzejmy, a w obejściu przebijała się serdeczność i galanterya — co mi przypominało mój własny obraz z młodzieńczych lat. Jego mundur musiał być kiedyś czerwonym, lecz wówczas wyglądał jak zwiędły liść dębowy. Epolety świeciły się od złota, a na głowie błyszczał metalowy hełm z pióropuszem, zwieszającym się zalotnie po jednej jego stronie.

Za nim przypędziło czterech kawalerzystów w takim samym mundurze, wszyscy ogoleni tak, że wyglądali raczej na mnichów jak na dragonów.

Na krótką, gromką komendę stanęły konie z brzękiem pałaszy, a komendant ich puścił się kłusem naprzód. W oczach jego pałał ogień gniewu na widok, jaki mu się przedstawił.

Na pierwszy rzut oka poznałem, że to byli Anglicy i po ich dziarskich minach i mistrzowskiem siedzeniu na koniach oceniłem od razu, że to byli ludzie, z którymi warto było się potykać.

— Cóż tu się dzieje? — zawołał oficer łamaną francuszczyzną. — Kto tu wołał o pomoc i co chcecie od tego biedaka.

Dopiero w tej chwili począłem błogosławić owe czasy, które spędziłem u Obrianta, potomka królów irlandzkich, na nauce języka angielskiego. Ręce oswobodzone już były od sznurów, tak, że w jednem okamgnieniu zrzuciłem je z siebie, porwałem za pałasz mój leżący u ogniska i jednym susem wskoczyłem na przypiętego do drzewa konia Vidala. Chwyciłem za uzdę i zanim łotry te miały czas wystrzelić za mną z pistoletu, stałem już u boku angielskiego oficera.

— Poddaję się panu — zawołałem nie lepszą angielszczyzną jak był jego francuski język. Popatrz pan na to drzewo po lewej stronie, a przekonasz się, co wyrabiają te draby z ludźmi szlachetnymi, którzy popadną w ich ręce.

Płomień ogniska błysnął w tej chwili i straszny widok przybitego do drzewa Kidala ukazał się oczom. „Goddam" krzyknął oficer; „goddam" powtórzyli czterej kawalerzyści — a znaczy to u nich to samo co u nas „straszny Boże". Pięć pałaszy błysnęło z pochew, ludzie ścisnęli się do szeregu, a ten co nosił odznaki sierżanta, poklepał mnie po ramieniu i rzekł:

— Teraz broń własnej skóry, biedaku.

Ach co to za rozkosz była, gdym czuł konia pod sobą i trzymał broń w ręku Herszt bandy zbliżył się do nas i rzekł z obrzydliwym uśmiechem na twarzy:

— Wasza ekscelencya pozwoli sobie powiedzieć, że Francuz ten jest naszym jeńcem.

— Idź precz, ty nędzny zbóju — odparł Anglik — to prawdziwa hańba dla nas, że mamy takich sprzymierzeńców. Gdyby lord Wellington podzielał moje zdanie, wisiałbyś na pierwszej gałęzi.

— Lecz teraz upominam się o mego jeńca — rzekł herszt.

— Zabieramy go ze sobą do obozu.

— Nim jednak odjedzie, niech mi będzie wolno szepnąć tylko słówko do ucha.

Zbliżył się do oficera, a tymczasem zwracając się nagle, wypalił z pistoletu wprost na mnie Kula przeleciała przez włosy i przedziurawiła kapelusz z dwóch stron.

Widząc, że chybił, podniósł rękę z pistoletem w zamiarze ponowienia strzału, lecz sierzant angielski jednym zamachem odrąbał mu prawie głowę od karku. Jeszcze krew nie zafarbowała ziemi, gdy cały tabor bandytów ruszył na nas, lecz my wypuściliśmy konie w cwał i po kilku chwilach pędziliśmy bezpiecznie po dolinie, która ciągnęła się po tamtej stronie gór.

Gdyśmy już daleko za sobą zostawili wertep zbójecki, stanęliśmy, aby się przekonać, jakie szkody ponieśliśmy w tej awanturze.

Co do mnie, chociaż ranny i strudzony, z radością i dumą siedziałem na koniu myśląc, jaką pamiątkę po sobie zostawiłem tej morderczej zgrai. W takim byłem nastroju, ducha, że, palnąłem mówkę do Anglików, w której opowiedziałem im, kogo wyratowali z tego ucisku. Chciałem jeszcze mówić, lecz oficer przerwał mi.

— To już dobrze, — rzekł — sierżancie, czy mamy jakie straty?

— Dragona Jonesa koń ranny kulą pistoletową w łopatkę — odparł.

— Dragon Jones pojedzie z nami. Sierzant Halliday skieruje się z dragonem Harveyem i Smithem w prawo, i będzie starać się zetknąć z widetami huzarów niemieckich.

Ruszyli więc w trójkę na prawo, podczas gdy oficer i ja z dragonem, którego koń został postrzelony, puściliśmy się wprost do obozu angielskiego. Przyjaźń zawarliśmy wkrótce, bo od pierwszego spotkania powzięliśmy obopólną sympatyę ku sobie. Był on z rodu magnackiego, a Lord Wellington wysłał go na zwiady, czy nie zbliża się francuska armia przez góry. Cały jego tytuł brzmiał: Milord Hon. Sir Russell, Bart. Ten ostatni dodatek, oznaczał rodzaj dystynkcyi, coś podobnego jak hiszpańskie „Don" i dla krótkości tytułu, nazywałem go też od tąd „Bartem"."

(C. d. n.)

czuję nowe siły do marszu, którego celem dzisiejszym jest wioska Tilhonanet.

Więc idziemy i jedziemy przez jary, przedzieramy się przez gąszcze oleandrowe, brodzimy po palmach karłowatych, kłujemy się na ostrych kaktusach. Po drodze zdybujemy Lotaryńczyka z antylopą na plecach, śliczne stworzonko wielkości naszej sarny z prostymi 15 m. długimi rożkami, toż to będzie pieczeń na jutro!...

Na nagim stoku górskim wznosi się wieża wiertnicza, witam ją okrzykiem, bo zdaje mi się, że jestem w ojczyźnie w karpackich obszarach naftowych. Urządzenie skromne, bo na ręczne wiercenie. Pan L. właściciel tej kopalni spodziewa się wywiercić takim sposobem szyb na 400 m. Troszkę niedowierzam temu, jakkolwiek te sine iły solne są zadziwiająco spójne i niesypliwe, wszystkie kopane szyby na kilkadziesiąt metrów głębokości, są to poprostu dziury bez żadnej cembryny. Nie mogę pojąć, jak człowiek może się odważyć wleść do takiego szybu na spód.

Lecz oto i Tilhonanet, wioska arabska, położona w dzikim jarze małego potoczku. W głębi wytryska ożywcze źródło — omurowane i w ogóle utrzymane w porządku gdyż każde źródło jest świetością dla Araba, każde ma swoją nazwę, a nawet nazwy miejscowości zaczynające się od Ain (ain po arabsku „źródło") oznaczają właściwie większe źródła. Na stokach jaru wznoszą się nędzne kamienne domki arabskie bez okien, otoczone kaktusami, rożkami i cytrynami, w środku bieleje mały domek, mieszkanie p. Calumeta, który jest prawdziwym typem kolonisty i pioniera algierskiego. Zapracowany, zbiedzony, ale zadowolony ze siebie i szczęśliwy przyjmuje wraz ze swą żoną nas gościnnie, serdecznie i przygotowuje od razu śniadanie z czego ja korzystając rozglądam się po otoczeniu. Dokoła domu ogródek i sad.

Cóż to za dziwna mieszanina zimy, wiosny i lata!... Europejskie drzewka owocowe, brzoskwinie i morele sterczą nagie bez liści, jak u nas w zimie, na platanach liście częściowo opadły, częściowo zostały jeszcze, ale już nowe pączki wydobywają się na świat boży, tuż obok zielone drzewa cytrynowe pełne złotych owoców, przypominają, że to klimat południowy. Dom zacieniają wiecznie zielone drzewa świętojańskie, wielkości naszych dorodnych jabłoni z obszerną koroną i złożonymi jak u akacyi liściami. Nie mogę sobie odmówić tej przyjemności, ażeby nie zerwać i nie spożyć kilku pozostałych z jesieni rożków, tych rożków, które stanowiły niegdyś ulubiony przezemnie specyał, i na które szły krajcary otrzymywane od rodziców.

W ogródku pełno warzywa, jest i groszek i fasola. cebula i artyszoki, kalafiory i sałata, zupełnie jak u nas w późnej wiośnie Strome stoki parowu z chatkami arabskimi stanowią tło szafirowa opona niebios sklepienie tego małego gospodarstwa.

Domek składa się z trzech schludnych pokoików o ubożuchnych meblach i kuchni. Uderza mnie okoliczność, że nie widzę dokoła muru obronnego — wszystkie inne domki europejskie w Algierze, zwłaszcza położone dalej od stacyi wojskowych wyglądają jak małe twierdze, z zewnątrz nie widać nic więcej oprócz muru ochronnego z otworami strzelniczymi.

Nasz gospodarz powiada jednak, że się Arabów nie boi, przeżył pomiędzy nimi lat kilkadziesiąt, przebył niejedną rewolucyę, więc sobie da radę. Uspokaja nas także, co się tyczy bezpieczeństwa naszego życia i mienia; dopóki jesteśmy pomiędzy Arabami mającymi stałe mieszkanie i swą własność ziemską, możemy być spokojni, albowiem mądre prawo francuskie zarządza, że za wszelką krzywdę wyrządzoną Europejczykowi odpowiada cały szczep swem mieniem — więc porządni Arabi sami pilnują obcego lepiej, niż wszelka policya. Co się tyczy Arabów-nomadów — dalej na południu — to inna rzecz, „to nie są katolicy" dodał z uśmiechem, przed tymi trzeba się mieć na ostrożności. Poznał on ich dosadnie — więc kiedy wieczorem zgromadzamy się do obiadu bawi nas opowieściami ze swej włóczęgi po puszczy.

Toż samo i Lotaryńczyk, były żołnierz legii zagranicznej a do tego zapamiętały myśliwy, sypie zajmującemi przygodami swemi jak z rękawa.

Tymczasem gosposia w kuchni krząta się koło obiadu, pomaga jej przytem sążnisty Arab w burnusie i białym zawoju. Ja, który dotychczas przywykłem widzieć Araba na scenie lub na obrazku i w bohaterskiej pozie z dzidą w ręku na ognistym rumaku lub dromadarze, przypatruję się z zajęciem, jak syn pustyni skrobie kartofle, myje rondle i ze stoickim spokojem przyjmuje besztaninę energicznej gosposi, władającej świetnie arabskim językiem, przypominającym mi bardzo gardłowemi głoskami żargon żydowski. Po wygodnym noclegu bez zoologii — jedziemy na północ w nadmorską część Atlasu.

Więc po świetnych drogach kłusujemy doliną Cheliffu. W pobliżu zamieszkanych miejscowości jedziemy alejami drzew pieprzowych, których śliczne, delikatne liście podobne do paproci zwisają w dół, zakrywając obfite grona pieprzu Między drzewami wznoszą się oliwki i chleb świętojański, czasami samotna palma udaje, że sobie z nocnych chłodów zimowych nic nie robi, za to bujny bób u jej stóp nie potrzebuje udawać, jemu nawet i w Galicyi dobrze.

Ponad naszymi głowami krążą bociany, zabierające się już do odlotu. Przylatują tu w sierpniu, a odlatują w połowie stycznia; którędy, wy długodzióby przez dwa miesiące włóczyć się będziecie, zanim w połowie marca zawitacie do nas, ażeby razem z nami dzwonić zębami?...

Mijamy Relizan i uprawną, ale smutną dolinę, jedziemy na wschód do Inkermann. Cóż to za czarodziejska ta dolina Cheliffu!... Wszak to prawdziwy skład i fabryka fatamorgany. W przeciągu jednego popołudnia widziałam ze sześć razy to zadziwiające, złudne zjawisko, a trzeba wiedzieć, że w lecie jest ono o wiele pospolitsze niż w zimie, a do tego i o wiele wspanialsze. Widzę przed sobą okazałe jeziora, nad ich brzegami drzewa i domy odbijające się dokładnie, jak w źwierciadle, a wszystko tak pięknie, tak wyraziście, że można odrysować każdy szczegół. A przecież to tylko zwodnicze mamidło:... na całej dolinie nie ma i kropli wody, z wyjątkiem brudnych fal Cheliffu, płynących w głębokim jarze, więc widnych dopiero z bliska! Jakoż rzeczywiście za chwilę jezioro znika, a za to w oddali okazuje się jak gdyby strumień potężny, wijący się wężowato pomiędzy lasami i domami, których tu wiele nie ma. I to znika jak senne widziadło... Musi to być bardzo pospolite tutaj zjawisko, kiedy inżynier drogowy towarzyszący nam — z góry oznaczał miejsca, z których zawsze widać fata-morganę.

Za miasteczkiem Inkerman skierowujemy śliczną aleją eukaliptusową ku północy. Drzewa te wystrzeliły tu w przeciągu kilkunastu lat do 40 m. wysokości. Jest wogóle zadziwiającą rzeczą, jak szybko rosną te dzieci flory australskiej wyglądające ze swemi obwisłemi gałązeczkami i wązkiemi listeczkami spuszczonymi w dół, jak olbrzymie wierzby płaczące.

Przez żelazny most przejeżdżamy nad brzydkim Cheliffem, toczącym swe mętne wody głęboko w parowie o napływowych brzegach i wkraczamy w góry doliną rzeki Onarizane. Jest to erozyjny kanion przecinający na poprzek pasma górskie, u jego spodu płynie mały obecnie strumyk, a u jego ścian sterczą piaskowce i piaski plioceńskie pełne morskich muszel. Brzydko i ponuro, całą ubogą florę na palcach policzyć można. Olbrzymie dzikie cebule, dochodzące nieraz wielkości średniego harbuza wysterczają ze ziemi, kończąc się u góry jak ananas ciemno zieloną kiścią. Przy dobrze utrzymanej drodze rosną wielkie agawy i zastępują miejsce poręczy, z włókna ich liści wyrabiają tutaj sznury. Tam dalej nad wodą samotne dzikie oliwne drzewa lub wielkoliściasty ricinus, na widok którego niedobrze się robi w żołądku, urozmaicają ten pusty krajobraz. Jeżeli do tego dodamy trochę ostrej wysokiej trawy (nie halfy, be tej tutaj jeszcze nie ma) rozrzuconej zrzadka kępkami, to będziemy mieli zupełny obraz tej smutnej, dzikiej okolicy.

Przekraczamy wielkie pasmo gipsowe (plioceńskie) ze siarką i siarczanemi źródłami. Tutaj wywiercono kilka szybów 200 - 300 metrów głębokości, — ale oprócz wody siarczanej i gazów (naturalnie nienaftowych) nie otrzymano nic więcej.

Nagle — na zakręcie — przedstawia się nam prawdziwie kaukazki obraz. Oto wśród jaru rzecznego — na jego stokach i na szczycie góry rozsiadły się jak gniazda kamienne domy arabskie. Jest to starożytne „Mazouna" licząca kilkanaście tysięcy mieszkańców, pomiędzy którymi nie ma ani jednego Europejczyka. Miasto to wygląda raczej na ruinę starej fortecy i przypomina mi żywo auły czerkieskie.

Całe lasy kaktusów, zwanych przez Francuzów „figami barbarzyńców", otaczają te posępne kamienne domowiska, — lecz sprawiedliwość wymaga przyznać, że jest tu więcej roślinności, gdyż tutejsi Arabi to pilni ludzie, uprawiają ziemię z zamiłowaniem.

Właśnie opuszczamy niegościnną dolinę i za Mazouną wjeżdżamy na grzbiet górski, skierowując się ku zachodowi, więc mamy sposobność podziwiać winnice, pola i ogrody arabskie, pełne śliwek i szlachetnych drzew figowych, pozbawionych niestety teraz podczas zimy liści.

Dr Emil Habdank Dunikowski.

KRONIKA.

Lwów dnia 4 Lutego.

Wiadomości z dworu. Cesarz odwiedził w piątek popołudniu arcyks. Maryę Immaculatę, która od niejakiego czasu jest chora. Choroba jej ma być poważna. Marya Immaculata jest świekrą arcyks. Maryi.

Zapiski osobiste. O. Andrzej Szeptycki — jak donoszą dzienniki ruskie — otrzymał już od Ojca świętego dekret zwolnienia od przysięgi zakonnej, aby na tej podstawie mógł przyjąć godność biskupa stanisławowskiego. W tych dniach jeździł O Szeptycki do Stanisławowa i tam zamieszkał u OO. Jezuitów.

Prezydent apelacyi lwowskiej dr. Aleksander Mniszek-Tchórznicki wyjeżdża w niedzielę w sprawach urzędowych na tydzień do Wiednia.

Poseł Stanisław Szczepanowski pismem z dnia dzisiejszego wystosowanem do marszałka hr. Badeniego, złożył mandat posła sejmowego z miasta Kołomyi, a to z powodu złego stanu zdrowia.

Mianowania. Cesarz nadał inspektorowi krajowej kultury radcy rządowemu Władysławowi Struszkiewiczowi tytuł radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Minister sprawiedliwości zamianował zastępcę prokuratora państwa w Rzeszowie Józefa Jakubowskiego prokuratorem państwa dla Tarnowa.

Wiadomości kościelne. Dyecezya przemyska: Instytucya kanoniczna ks. dr. Józefa Pelczara, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, na godność dziekana przy łać. kapitule katedralnej w Przemyślu, odbyła się dnia 31 stycznia b. r. Tegoż dnia o godzinie 9 z rana odbyła się instalacya w katedrze łacińskiej.

Odznaczeni *expos. can.*: ks. Wojciech Szmyd, prob. w Kaszycach, ks. Andrzej Jarosz proboszcz w Chłopicach, ks. Czesław Królikowski prob. w Dzikowcu, ks. Henryk Siarkowski prob. w Mrowli, ks. Jan Klimek prob. w Głogowie

Przeniesieni: ks. Józef Strzelbicki z Czukwi do Drohobycza, ks. Leon Ziębka z Pysznicy do Raniżowa, ks. Antoni Szkodziński z Raniżowa do Pysznicy, ks. Jan Rurka ze Stanów do Spiów, ks. Ignacy Kułakowski pozostaje nadal w Rzepienniku biskupim, ks. Piotr Szpila ze Stojaniec do Sambora, ks. Antoni Konieczko z Majdanu do Stojaniec. — Zamianowany zastępcą katechety przy c. k. gimnazyum w Jaśle ks. Walenty Litwin, wikary z Dukli.

Ślub Bolesława Ślepowron Sąsiedzkiego z panną Heleną Żukowną odbędzie się 9 bm. o godzinie 7 wieczorem w kościele św. Marcina we Lwowie.

Ślub panny Olgi Fedorowiczówny, córki p. Tadeusza Fedorowicza i Julii z Pankratiewów, z panem Władysławem hr. Tyszkiewiczem, synem hr. Marcelego i Maryi z Krąkowskich, odbędzie się dnia 8 b. m. w Klebanówce.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Kolbuszowej z grupy większych posiadłości rozpisało prezydyum namiestnictwa na dzień 18 kwietnia br.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń była w sobotę w południe popsuta, wskutek czego otrzymaliśmy tylko telegraficzne depesze.

Komunikat o kasie oszczędności wydany wczoraj przez radcę dworu Jaegermana a przez nas ogłoszony, powinien niewątpliwie przyczynić się do uspokojenia publiczności. Stało się zadość temu, czego żądaliśmy i odnośnie do tego, co donosiliśmy, iż dr. Paweł Dąbrowski, nowo zamianowany doradca prawny kasy oszczędności zajął się zabezpieczeniem pretensyj kasy. Wprawdzie na hipotekach pp. Odrzywolskiego i Wolskiego cięży jeszcze dług banku düsseldorfskiego około miliona złr. a hipoteka domu naftowego we Lwowie jest silnie obciążoną, lecz przy sekwestracyi kasy oszczędności i przy rozważnem — jak powiada komunikat — realizowaniu ofiarowanych pod hipotekę przedsiębiorstw, wkładkom oszczędności — co kilkakrotnie z naciskiem powtórzyliśmy — nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Nie można ani na chwilę się łudzić, aby długi pp. Wolskiego i Odrzywolskiego w kasie oszczędności, jako też w tej instytucyi poręczony za nich kredyt p. Szczepanowskiego z przedsiębiorstw naftowych zostały zupełnie pokryte, nie ma atoli najmniejszej wątpliwości, iż na ewentnalny niedobór wystarczy fundusz rezerwowy, a pewnem jest, że właściciele książeczek oszczędnościowych najmniejszej straty nie poniosą.

Wczoraj wieczorem w biurze namiestnika hr. Pinińskiego zebrała się konferencya, w której wziął udział także marszałek kraj hr. Badeni, jako też pp. Jaegerman, dr. Zgórski, dr. Skałkowski i doradca prawny kasy dr. Dąbrowski. Na konferencyi tej komitet zarządzający obecnie kasą oszczędności zdał sprawę z dotychczasowych swych czynności i i badań i ponownie przyszli wszyscy do przekonania, że jakkolwiek znaczna część funduszu rezerwowego kasy oszczędn. będzie musiała być na stratę narażoną, to jednak nie dotknie to w najmniejszej mierze posiadaczy książeczek oszczędnościowych.

Wszelakie tedy wyjmowanie wkładek jest nietylko zbyteczne, ale ekonomicznemu stanowisku kraju niepotrzebnie dotkliwą szkodę przynosi.

Zapewnić możemy, iż w prowizorycznym zarządzie gal. Kasy oszczędności nie zapanował duch inny, aniżeli powinien W pierwszym rzędzie komitet stara się zapewnić dla Kasy oszczędności zabezpieczenie od tych dłużników, którzy nie mieli dostatecznego pokrycia, równocześnie atoli nie zamierza bynajmniej utrudniać sferom rękodzielniczym, kupieckim i przemysłowym spłat dłużnych na weksle kwot — c tem samem wykluczoną jest rzeczą nieprolongowanie dobrych weksli dlatego tylko, że panuje popłoch.

Zarząd, stanowiąc komitet mężów zaufania, dąży do sanacyi instytucyi, ale zarazem ma na oku względy ekonomiczne poszczególnych jednostek, które tworzą społeczeństwo.

O seminaryum gr. kat. we Lwowie pisze lwowski korespondent *Dzien. Pozn.*: „Dla podeszłego wieku potrzebuje ks. metropolita Kuiłowski wyręczyciela w osobie sufragana. Proponowany był na tę godność jeden z kanoników unickich we Lwowie, ale go w Rzymie nie przyjęto, dlatego, że ma troje dzieci (kanonicy muszą być bezżenni, ale są z małemi wyjątkami wdowcami), a w domu biskupim nieszczególnie dobre robiłoby to wrażenie. Ma więc mianowany być sufraganem unickim ks. Fiłas, jeden z najznakomitszych członków odrodzonego przez OO. Jezuitów zakonu Bazylianów, zdolny mówca i pisarz. Mówią, że obejmie także zarząd nad unickiem seminaryum, które trudno niezmiernie prowadzić. Wyobraźcie sobie 250 młodzieńców 20 i kilkoletnich, mieszkających w jednym domu, którzy chodzą do uniwersytetu teologii się uczyć, ale się świata bynajmniej nie wyrzekają, bo każdy z nich albo już ma narzeczoną, albo jej szuka. Po złożeniu egzaminów ostatnich jadą się żenić, a potem dopiero zjeżdżają się na termin oznaczony na kilkotygodniowy pobyt u św. Jura i przyjmują święcenia kapłańskie. Czas seminaryjski jest więc dla alumnów ruskich ich Sturm und Drangperiodą, a polityczne demonstracye oraz bunty przeciw przełożonym, prawie peryodyczne, które echo swoje mają w dziennikach, a niestety nieraz aż w namiestnictwie lwowskiem, są tłem ich życia. Tak więc młodzież do szczytnych obowiązków kapłańskich sposobić, jest zadaniem arcytrudnem i niewdzięcznem. Przymusu do żenienia się nie ma, prawda, w unii, tak jak jest w schizmie, ale w rzeczywistości żenią się niemal wszyscy, wyjąwszy tych, co się starają o stopień doktorów teologii. Bezżeństwo widziane jest niechętnie przez duchowieństwo unickie i księża bezżenni ponoszą rodzaj kary, bo do kasy wdów po księżach podwójną muszą składać opłatę".

Z rady miejskiej lwowskiej. Na wczorajszem piątkowem swem posiedzeniu przed przystąpieniem do porządku dziennego pozwoliła rada gronu około 300 imiennie zaproszonych kupców i przemysłowców ze Lwowa zebrać się w przyszłą środę 8 bm. wieczorem w wielkiej sali ratuszowej, a to na narady nad akcyą, jakąby owi zebrani przedsięwziąć powinni dla nakłonienia nowego zarządu Kasy, aby im po dawnym zwyczaju prolongował weksle ich złożone w Kasie oszczędności za małą tylko procentową spłatą kapitału, a nie wymagał natychmiastowej spłaty całej kwoty dłużnej. Zebranie to urządzają pp. M. Walichiewicz, dr. K. Krygowski i J. Gryglaszewski,

Na wieczór 20 bm. pozwoliła rada wielkiej sali ratuszowej towarzystwu właścicieli realności na zwyczajne doroczne walne zgromadzenie.

Przedstawiając sprawę regulaminu wyborów do rady miejskiej, rozpisanych na 28 bm, radca p. Lewicki zawiadomił radę, że do wyborów tych powołanych będzie 9894 osób tj. o 1500 więcej niż do wyborów dawniejszych. Regulamin wyborczy rada miejska uchwaliła.

W sprawie objęcia przez miasto patronatu nad projektowanym kościołem św. Elżbiety na placu Solarni na Grodeckiem, gdzie ma być kreowana nowa parafia, uchwaliła rada przed rozstrzygnięciem sprawy wydelegować do komitetu tego kościoła sześciu członków rady tj. prezydyum ks. Lenkiewicza, dr. Gerstmana, dr. Maryańskiego i jednego członka sekcyi trzeciej. Parafię tę objąć mają OO. Salezyanie.

Na wydatki, związane z realizacyą 10 milionowej pożyczki miejskiej, uchwaliła rada dalszy kredyt 100.000 zł. Wystarczy on na realizacyę 7,730.000 zł. z owej pożyczki. Preliminowano pierwotnie na te koszty 400.000 zł a rzeczywiste wydatki dotąd wyniosły tylko 267.000 zł

Paralelki uchwaliła rada z nowym rokiem szkolnym otworzyć w 9 szkołach miejskich żeńskich i w sześciu męskich.

Po załatwieniu spraw powyższych nastąpiło posiedzenie tajne.

Strażacka kasa zapomóg. Majątek strażackiej kasy zapomóg, o której dobro, rozwój i fundusze tak gorliwie stara się dr. Alfred Zgórski, zastępca naczelnika krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, w dniu 14 stycznia b. r. przewyższył kwotę dwadzieścia tysięcy koron.

Statystyka pożarów w roku 1898. Wedle statystyki zaprowadzonej przez krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych, kraj nasz w roku 1898 nawiedziło 1.084 pożarów, które pochłonęły 2.687 domów mieszkalnych, 3.195 budynków gospodarczych, 19 zakładów przemysłowych, 3 kościoły i 14 ofiar w życiu ludzkiem.

Ogólna szkoda przez pożary te zrządzona wynosi trzy miliony dwieście siedmdziesiąt siedm tysięcy i trzysta cztery złr. a. w. (3.277.304 złr.) z których ubezpieczono złr. 1,549.374. Przyczyną powstania tych pożarów było w 148 wypadkach podpalenie, w 192 nieostrożność, w 54 wadliwa budowa, w 28 wypadkach powstał pożar od pioruna a w 662 wypadkach przyczyny nie zbadane.

Polowanie. Na polowaniu w dobrach kapitulnych horodeńskich ubito tymi dniami w ośm strzelb: 7 dzików, 8 rogaczy, 6 lisów, 9 kuropatw i 30 zajęcy.

Na pogrzeb Juliusza Kossaka wyjeżdża jako delegat lwowskiego Koła literacko-artystycznego artysta malarz p. Marceli Harasymowicz. Prócz tego wysłał zarząd „Koła" do swego członka, stale zamieszkałego od kilku miesięcy w Krakowie, p. Kazimierza Czapelskiego depeszę z prośbą, by wspólnie z p. Harasymowiczem na pogrzebie „Koło" reprezentował i w jego imieniu słów kilka nad grobem przemówił. Na szarfach wieńca umieszczono napis: „Juliuszowi Kossakowi — Koło literacko-artystyczne we Lwowie"

Zwłoki śp. Juliusza Kossaka, jak telegrafują z Krakowa, złożone są w pracowni, w której nieboszczyk od lat prawie 20 pracował, przemienionej na żałobną kaplicę, obitą kirem. Na środku pracowni, tam gdzie zwykle stała sztaluga, ustawiono na katafalku trumnę. W około katafalku pełno kwiatów i zieleni. Twarz zmarłego bardzo mało zmieniona Dzisiaj o godz. 10 odprawił mszę św. żałobną przy zwłokach zmarłego O. Wacław, Kapucyn.

Z powodu zgonu ś. p. Juliusza Kossaka uchwalił Wydział krakowskiego Koła artystyczno-literackiego na odbytem wczoraj, późno w nocy posiedzeniu: 1) Poczynić kroki, aby śp. Juliusz Kossak został pochowany kosztem miasta. 2) Aby został pochowany w grobie zasłużonych na Skałce, obok przyjaciela swego, Wincentego Pola i innych. 3) Wysłać deputacyę z wieńcem na pogrzeb ś. p. Juliusza, oraz warazić imieniem Koła kondolencyę pozostałej rodzinie. 4) Wydrukować i rozesłać do różnych wybitnych osobistości i instytucyi krajowych i zagranicznych, 200 listów pośmiertnych i zaproszeń na żałobne nabożeństwo, które Koło lit. art. za duszę śp. zmarłego urządzi. 5) Uprosić p. Benedyktowicza, malarza i p. Bałuckiego literata, aby podczas pogrzebu pożegnali zwłoki zmarłego, pierwszy imieniem artystów-malarzy, a drugi imieniem Koła literacko-artystycznego. 6) Zaniechać wszelkich projektowanych w lokalu Koła zabaw i na dzień pogrzebu lokal ten zamknąć. 7) Wziąć gremialny udział w pogrzebie.

Dyrekcya lwowskiego Towarzystwa sztuk pięknych wystosowała telegram do wdowy po śp. Juliuszu Kossaku i wysyła jako delegata swego na pogrzeb artystę malarza p. Michała Sozańskiego, który złoży także na trumnie wieniec imieniem tegoż Towarzystwa.

Pomnik Kościuszki. Z Krakowa telegrafują: Na wczorajszem posiedzeniu rady powiatowej uchwalono, na wniosek posła Wójcika, udzielić subwencyi 2.000 zł. na wzniesienie pomnika Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim.

Morderstwo. W Tarnopolu w hotelu Goldensteina zamordowano w nocy na czwartek niejaką Maryę Wolańską, która tam zajmowała pokój pospołu z policyantem, Korobijem, Korobija aresztowano.

Sądy nieznane są Eskimosom. Nie posiadają oni policyi ani magistratury, nie słyszeli o adwokatach ani prokuratorach. Nie idzie zatem, aby wśród Eskimosów nie było sprzeczek. I owszem, lecz załatwiają je pomiędzy sobą, znajdując, że kłótnia sama przez się jest rzeczą tak przykrą, iż nie potrzeba przykrości tej zwiększać — wydatkami. Gdy Eskimos poróżni się z drugim Eskimosem, układa na niego wiersze satyryczne i śpiewa je z odpowiednią mimiką wobec zgromadzonego plemienia Strona przeciwna odpowiada w ten sam sposób. Proces wygrywa ten kto zdoła rozśmieszyć słuchaczów. Dwaj zapaśnicy wychodzą z tego turnieju wyszydzeni, częstokroć podrapani, lecz przegrywający ma przynajmniej tę pociechę, że został pokonany darmo, a zwycięzca — że sobie tylko, nie zaś adwokatowi zwycięstwo zawdzięcza.

Katastrofa kolejowa. W Paryżu w piątek rano wykoleił się pociąg na dworcu Courcelles skutkiem fałszywego ustawienia zwrotnicy. Jeden podróżny ciężko ranny, dwunastu lekko.

Papież a rozbrojenie Europy. Biskup orleański donosi w *Gaulois*, iż sam papież mu powiedział, że car zaprosił go do udziału w konferencyi rozbrojnej.

Niezwykły kataryniarz. Od pewnego czasu widywano na ulicach Londynu kataryniarza, który krążył po podwórzach i wygrywał pieśni irlandzkie i szkockie, za które żona jego zbierała od gromadzących się słuchaczów monety miedziane. Na katarynce widniał napis: „Jestem wicehrabia Hinton, najstarszy syn hr. Poulett, kręcę korbą kataryn ki, aby zarobić na życie, ojciec mój bowiem nie daje mi nic, bez żadnej z mej strony winy". W ostatnich dniach życia tego niezwykłego kataryniarza zaszła zmiana bardzo ważna. Przed paru dniami „wicehrabia Hinton" wygrywał, jak zwykle, swoje melodye szkockie i irlandzkie na ulicy Upper-Street, gdy podszedł doń jakiś nieznajomy, który zapytał: „Pan jesteś wicehrabią Hinton?" „Tak". „Pozwól pan sobie donieść, iż ojciec pański. hr. Poulett, zakończył życie wczoraj wieczorem w domu swym na ul. Queensgate, 60". „Ha w takim razie jestem od wczoraj hr. Poulett" odparł kataryniarz. Tak jest rzeczywiście. Historya hrabiego Hintona jest niezwykłą; obecnie da ona dowód do długiego procesu spadkowego, nie należącego zresztą do nadzwyczajności w świecie arystokracyi angielskiej. Wicehrabia Hinton jest w samej rzeczy najstarszym synem świeżo w 70-ym roku życia zmarłego hr. Pouletta, który w czasie zamieszek indyjskich, znaczne oddał Anglii usługi. Hrabia był ekscentrykiem, czego dowodem, między innemi, było i pierwsze jego małżeństwo. Powracając z Indyi, hrabia założył się z jednym ze swych kolegów, iż ożeni się z dziewczyną, która pierwsza pozdrowi go na gruncie angielskim. Zdarzyło się, iż pierwsze „dzień dobry" po wyjściu z okrętu usłyszał hrabia od Elżbiety Lawinji Newman, córki sternika z portu Sea. Słowo się rzekło, hrabia tedy ożenił się z piękną dziewczyną, po roku jednak nie chciał uznać syna, urodzonego z tego małżeństwa, właśnie wicehrabiego Hintona, znanego mieszkańcom Londynu kataryniarza. Synowie zmarłego hrabiego z drugiego małżeństwa toczyć będą proces spadkowy, prawnicy jednak angielscy twierdzą, iż wicehrabia Hinton, jako pierwszy syn z prawego małżeństwa, ma pierwszeństwo do tytułów i majątku hr. Pouletów w hrabstwie Somersethire.

Galicyjscy niewolnicy w Honolulu. Piszą nam z Jarosławia: Jeden z włościan powiatu łańcuckiego otrzymał w tych dniach list od syna swego z Honolulu na wyspie Oahu, w którym opisuje rozpaczliwe położenie robotników galicyjskich. Wyjechali oni w październiku r. z. do Bremy w zamiarze udania się na robotę do Ameryki. W Bremie agenci namówili ich do robót na wyspie Oahu, jednej z wysp hawajskich. Robotnicy ci podpisali z nimi kontrakt na 3 lata do robót w polu po 10 godziu dziennie, a w fabryce po 12 godzin. Po przybyciu do Honolulu odwieziono ich do plantacyi trzciny cukrowej, gdzie nie dotrzymano im warunków umowy, zmniejszono płacę, a podwyższono liczbę godzin pracy do 12; a więc przez tyle godzin ludzie ci mieli rozbijać twardą ziemię ogromnymi dźaganami i motykami, przy okropnym upale; było to ponad ich siły.

To też po miesiącu robotnicy oświadczyli, że dalej w tych warunkach pracować nie są w stanie. Zakuto ich tedy w łańcuchy i odstawiono do aresztów, a po 2 tygodniach postawiono przed sądem. Sąd unieważnił kontrakta tych, którzy nie mieli skończonych lat 20, więc tacy zostali wypuszczeni na wolność, było ich 23 resztę zaś, tj. 47-miu odstawiono napowrót do plantacyi i zmuszono do robót. Pisali oni już prośby do rządu amerykańskiego, austryackiego i pruskiego, dotychczas jednak nikt nie zajął się ich losem, wobec czego pozbawieni wszelkiej pomocy skazani są na niechybną zagładę Pochodzą oni z Galicyi z okolic Rzeszowa i Łańcuta i z Prus. Może ministerstwo spraw zewnętrznych wda się w tę sprawę.

Niemcy w Azyi Małej. Sułtan dał już niemieckiemu towarzystwu kolei Anatolskiej koncesyę na zbudowanie portu handlowego w

Haiderpasza (niedaleko Konstantynopola na brzegu azyatyckim). Tym sposobem ogromnie rozwinie się tu kolej, a oraz handel niemiecki na Czarnem i Egejskiem morzu. Zarazem miał sułtan dać Niemcom koncesyę na telegraf podmorski z Konstantynopola do rumuńskiego portu Kostanza. *Frankb. Ztg.* donosi nawet, że sułtan pragnie, aby kolej Anatolska pomknęła w głąb Małej Azyi a ku Bagdadowi, i że myśl tę popierają wysokie urzędowe sfery niemieckie. Narazie można wiadomość tę zapisać do pogłosek bajecznych.

Dr. Ludwik Rydygier, radca dworu, profesor uniwersytetu lwowskiego, złożył na ręce p. namiestnika hr. Pinińskiego kwotę tysiąca koron na rzecz budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie.

Koncert. Emil Saurel i panna Jadwiga Loria dają koncert w poniedziałek d. 6 bm. o god. 1/8 wieczorem w sali Domu narodnego.

Bal prasy. Wbrew pogłoskom, jakoby sprawa zniesienia stempla dziennikarskiego dalszej miała uledz przewłoce, kwestya ta zostanie stanowczo załatwioną w dniu 7 lutego r. b. — oczywiście na sali balowej. Dowiadujemy się bowiem, iż nie wyczerpany w pomysłach nasz wodzirej, p. Stanisław Żeleński, przygotowuje jedną z figur kotylionowych, pod tytułem: „Ubicie stempla dziennikarskiego". W akcyi tej ważną rolę odegrają confetti i węże — papierowe, w żadnym nie pozostające związku z funduszem gadzinowym.

Jakkolwiek komitet balowy rozesłał przeszło 4000 zaproszeń, mimo to zgłoszenia o karty, upoważniające do nabycia biletów wstępu, napływają w takiej ilości, i dziś już napewne twierdzić można, że bal prasy będzie bez wątpienia jedyną, udałą w całem tego pojęcia znaczeniu zabawą w tym karnawale.

Drukarski wieczorek maskowy odbędzie się dzisiaj w sali Klubu pocztowego, hotel George'a.

W klubie pocztowym bawiono się bardzo dobrze onegdaj 1 bm. Następny wieczorek odbędzie się 13 bm.

Repertuar teatralny

W niedzielę po południu o godz. pół do 4 „Zaza" sztuka z życia zakulisowego w 5 aktach.

W niedzielę wieczór o pół do 8 po raz 30 „Gejsza" operetka w 3 aktach S. Jonesa.

Gal. Kasa oszczędności.

Lwów d. 4 lutego.

Po wczorajszem posiedzeniu w biurze p. namiestnika hr. Pinińskiego, w którem wziął udział także marszałek kraj. hr. Badeni a na którem komitet zarządzający przedłożył wyczerpujące sprawozdanie, zwołał na dziś południe hr. Piniński ponowną konferencyę w sprawie Kasy oszczędności, na którą zaproszeni nadto zostali dyrektorowie Banków: dr. Marchwicki, dr. Lazarus i Posner. Na konferencyę dzisiejszą zaproszono dyrektorów banków, aby wysłuchać ich cennego zdania a nadto, aby byli zupełnie dokładnie poinformowani o prawdziwym stanie rzeczy.

Po ponownem przedstawieniu całego stanu sprawy, jednomyślnie stwierdzono, iż *byt Kasy oszczędności jest zapewniony* i że *posiadacze książeczek wkładkowych na najmniejszą stratę nie mogą być narażeni.*

Wobec tego kategorycznego stwierdzenia stanu rzeczy, pożądanem jest wielce, aby wszyscy skupili swe usiłowania około powstrzymania masowego wycofywania wkładek, co powinni uczynić nie ze względu na instytucyę, tej bowiem byt zapewniony, ale ze względu na szkodę, jaką się tem *kredytowi krajowemu* wyrządza, jak ze względu na straty, które ponoszą wycofywujący swoje oszczędności, niewątpliwie bowiem napowrót już ich całych nigdzie nie złożą części zawsze uronią.

Gdyby nie ten ostatni wzgląd, komitet zarządzający obecnie sprawami Kasy oszczędności byłby się już odniósł do namiestnika z prośbą o pozwolenie dokonywania całych wypłat bez wypowiedzeń, dostateczną gotówką bowiem rozporządza.

Koło polskie

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 4 lutego.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. Jaworskiego, który jest już zdrów zupełnie, czwarte z rzędu posiedzenie Koła polskiego dla rozpraw nad obecną sytuacyą. Po długiej rozprawie, która trwała aż do godz. 8 wieczór uchwalono:

Koło posłów polskich we Wiedniu trwa niezłomnie przy utrzymaniu życia konstytucyjnego i parlamentarnego; trwa przy sojuszu prawicy dla zdrowego rozwoju autonomii krajów obok utrzymania jedności państwa, tudzież sprawiedliwego wymiaru praw narodowych zawartego w projekcie adresu do tronu. Koło stwierdza z głęboką boleścią zatamowanie życia parlamentarnego, które naraża państwo i kraje na dotkliwe szkody i niebezpieczeństwa. Koło polskie pragnąc gorąco powrotu życia konstytucyjnego, trwa w gotowości popierania akcyi obecnego rządu dla przywrócenia parlamentowi normalnej działalności przez uregulowanie sporów narodowościowych bez naruszenia praw sejmów.

Uchwałę tę przyoblecze komisya parlamentarna Koła w formalny komunikat, który pismom zostanie rozesłany. Komisya parlamentarna Koła urzędować będzie w permanencyi i nadto w razie ważniejszej potrzeby ma prezes Jaworski zwołać pełne Koło, chociaż parlament nie funkcyonuje.

Wniosek p. Władysława Gniewozza, aby komisyi parlamentarnej Koła, dodało Koło pięciu mężów zaufania, upadł. Do komisyi parlamentarnej Koła wybrani zostali ponownie: Dawid Abrahamowicz, Wojciech Dzieduszycki, Włodzimierz Kozłowski, dr. Piętak i Madejski.

Demokraci, którzy gdy Kieszkowski ukradł we Floryance około 180.000 złr. straszny gwałt podnieśli przeciw całemu stronnictwu konserwatywnemu, a obecnie gdy zwolennicy demokracyi roztrwonili pięć milionów lwowskiej kasy oszczędności — cicho siedzą, urządzili na posiedzeniu Koła agitacyę przeciw Dawidowi Abrahamowiczowi, który ma odwagę zawsze nazwać rzecz po imieniu i przeciw dr. Piętakowi, który wprawdzie demokratyczne zasady wyznaje, ale z lewicą sejmową solidarnym się być nie czuje, sporą agitacyę. Chciano ich obu z komisyi parlamentarnej usunąć, stawiając jako kontrkandydatów: Rutowskiego i Władysława Gniewosza. Obaj naturalnie w głosowaniu upadli. P. Rutowski nie wiele ma już do stracenia, gdyż całe jego stronnictwo przygnębione zostało sprawą galicyjskiej kasy oszczędności a p. Władysław Gniewosz z Kęt ustawicznie lawiruje, chcąc zyskać miano „bezstronnego".

Wiedeń d. 4 lutego.

Koło polskie z posiedzeń swoich dnia 2 i 3 b. m. wydało następujący komunikat:

Zgodnie z wolą, jaką wypowiedział kilkakrotnie sejm, przedewszystkiem w roku zeszłym w adresie do tronu, Koło polskie, pomne swojego obowiązku, jaki ciąży na niem, gdy chodzi o strzeżenie praw ludu, potrzeb kraju i potęgi państwa, stoi niewzruszenie na gruncie trwałego utrzymania i spokojnego rozwoju życia konstytucyjnego.

Koło polskie, wierne przekonaniu, że zasady zdrowego rozwoju autonomii krajów obok utrzymania jedności państwa oraz zasad sprawiedliwego wymiaru praw narodowych, odpowiadają zarówno potrzebom krajów jak dobru państwa, trwa w związku z prawicą izby poselskiej zawartym dla zrealizowania owych zasad.

Koło polskie stwierdza z głębokiem ubolewaniem, że tamowanie życia parlamentarnego wyrządza dotkliwe szkody państwu i krajom i naraża je na niebezpieczeństwa. Z tego też powodu należy pragnąć jak najgoręcej jak najrychlejszego powrotu do pełnego życia konstytucyjnego.

Koło polskie wypowiadając przekonanie, że celem przywrócenia i zabezpieczenia normalnej parlamentarnej działalności, powinny być jak najrychlej uregulowane te kwestye sporne pomiędzy narodami, które ową działalność na razie paraliżują, niemniej wyrażając przekonanie, że uregulowanie tych kwestyj spornych możliwem jest bez naruszenia praw sejmu — wypowiada silną i wszelką gotowość do użyczenia swego poparcia każdej takiej akcyi obecnego rządu, która zmierzać będzie w sposób odpowiedni do osiągnięcia pomienionego celu.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Praga 4 lutego.

W izbie handlowej i przemysłowej składał wczoraj prezydent izby Wohanka z okazyi ukończenia ważności jego mandatu sprawozdanie, przyczem podniósł konieczną potrzebę doprowadzenia do skutku ugody z Węgrami. Powiedział on między innemi:

Godne ubolewania zajścia w parlamencie wyrządzają szkodę życiu ekonomicznemu w kraju. Przy jakiej takiej dobrej woli byłaby możliwą wspólna działalność mężów różnych politycznych i narodowych przekonań na terenie politycznym.

Niemiecki członek izby Sobotka wyraził nadzieję, że przecież znajdą się środki dla pogodzenia obu nieprzyjaznych narodowości a to jeżeli już nie w ramach życia politycznego, to przynajmniej ekonomicznego. Po dokonanych następnie wyborach powołano Wohankę ponownie na godność prezydenta a inżyniera Krziżeka na wiceprezydenta.

Wiedeń 4 lutego.

Komunikat niemieckiego opozycyjnego stronnictwa ludowego, wydany wczoraj, protestuje przeciw rozpoczęciu na nowo bezprawnego panowania § 14, dalej przeciw zamachowi, a to przez wydanie rozporządzeń językowych dla Czech i Moraw, oraz szeregu innych zarządzeń, na narodowy stan posiadania ludu niemieckiego i wzywa do wytrwania w oporze a to aż do chwili, gdy nastąpi stanowczy zwrot ku lepszemu.

Komunikat upomina, aby nie oddawać się przesadnym złudzeniom, ale też nie tracić nadziei, wskazuje na konieczność, że w chwili tak niepewnej jak obecna powinny zamilknąć wszelkie małoduszne waśnie, owszem wszystkie stronnictwa, którym dobro ludu niemieckiego leży na sercu, winny podać sobie ręce dla obrony praw jego. Komunikat zaznacza dalej, że niemieckie stronnictwo ludowe starać się będzie jak dotąd tak i nadal wywalczyć zwycięstwo narodowe politycznym żądaniom Niemców i wzywa w końcu do silnej solidarności i nieugiętego oporu.

Wiedeń 4 lutego.

Dzienniki ogłaszają komunikat o przebiegu posiedzenia klubu wiernokonstytucyjnej wielkiej własności. Klub, oceniając sytuacyę, stworzoną ostatniemi zarządzeniami rządu, uznał za rzecz wskazaną, aby wiernokonstytucyjna wielka własność, wobec ciężkiego dla interesów państwa przesilenia, określiła ponownie z największym naciskiem i z całą stanowczością stanowisko, jakie zajmuje w myśl swych przewodnich zasad politycznych. Reprezentacya klubu poweźmie odpowiednie, powagą politycznej obecnej sytuacyi wskazane uchwały i wykonanie ich powierzy swemu komitetowi wykonawczemu.

Wiedeń 4 lutego.

Przybył tu dziś z Budapesztu Koloman Szell i miał posłuchanie u cesarza.

Cesarz przyjął dzisiaj również ministra honwedów Fejervaryego na osobnej audyencyi.

Sytuacya na Węgrzech.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Budapeszt d. 4 lutego.

Dzienniki donoszą mniej więcej jednozgodnie, że położenie przybrało charakter pokojowy.

Minister obrony krajowej Fejervary wyjeżdża dzisiaj do Wiednia i będzie na posłuchaniu u cesarza, celem złożenia dokładnego sprawozdania z obecnego położenia.

Budapeszt 4 lutego.

Przywódcy dysydentów nie mogli jeszcze wczoraj zawiadomić rządu o odpowiedzi stronnictw opozycyjnych, na ostatnie propozycye rządu, a uczynią to dopiero dzisiaj.

Budapeszt d. 4 lutego.

Stronnictwo niezawisłych i stronnictwo narodowe zaaprobowały na wczorajszem posiedzeniu akcyę swoich delegatów. Stronnictwo narodowe zbierze się dzisiaj na posiedzenie.

Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 4 lutego.

Cesarz dał wczoraj osobne posłuchanie br. Aerenthalowi, który jak wiadomo desygnowany jest na ambasadora austryackiego w Petersburgu. Br. Aehrental otrzymał godność tajnego radcy.

Wiedeń 4 lutego.

Dzienniki donoszą, że ogół nauczycielstwa niemieckiego i czeskiego postanowił odbyć wspólny kongres nauczycielski w mieście Lovosice (Lobositz) dnia 25 marca bieżącego roku. Na porządku dziennym zjazdu znajduje się szereg spraw czysto zawodowych, z wykluczeniem wszelkiej dyskusyi narodowościowej i politycznej.

Berlin 4 lutego.

Wczoraj odbył się bankiet brandenburskiego sejmu prowincyonalnego, na którym cesarz wygłosił mowę. W mowie tej powiedział cesarz, że Hohenzollernowie zawsze czuli się odpowiedzialnymi wobec Boga, nie zarzekają się jednak także wobec ludu. Cesarz wspomniał także o podróży do Palestyny i o tem, jak stojąc na Górze Oliwnej zaprzysiągł, że nigdy nie zaniedba nic, co leży w interesie narodu niemieckiego. Wspomniał dalej o słowach, wyrzeczonych przez Moltkego do Bismarka po wojnie przeciwko Francyi: „Jetzt geht es darum, den Baum wachsen zu sehen." Cesarz chce być ogrodnikiem, który będzie to drzewo pielęgnował i wytępi szkodników. Cesarz wspomniał jeszcze o usiłowaniach pokojowych i powiedział, że Niemcy muszą stać jako „rocher de bronze" przeciwko usiłowaniom zakłócenia pokoju.

Rzym 4 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu uchwalił parlament rządowi wotum zaufania.

Marsylia 4 lutego.

Przybyli tutaj w podróży do Algieru Rochefort i Regis. Odbyły się manifestacye i bójki przyczem 2 osoby raniono. Policya interweniowała i aresztowała kilku ekscedentów.

Paryż 4 lutego.

Dziennik „Journal" zapewnia, że jest upoważniony do oświadczenia, iż trybunał kasacyjny odstąpił od swego zapatrywania, jakoby autorem „bordereau" był Esterhazy. Dzienniki domagają się wyjaśnień co do nowych oskarżeń Beaurepaira i w razie, gdyby się okazało, że te oskarżenia są nieprawdziwe, żądają wytoczenia śledztwa przeciwko Beaurepairowi. Beaurepaire żąda w „Echo de Paris", aby go zawezwano jako świadka przed trybunał kasasyjny celem przesłuchania go co do poczynionych wczoraj rewelacyj.

Dział ekonomiczny.

Zamknięcie granicy niemieckiej dla przywozu bydła z Austryi.

Za inicyatywą dr. Wielowieyskiego wniosło grono kilkudziesięciu posłów w radzie państwa energiczną interpelacyę do rządu z wezwaniem, aby on uczynił wszystko, co leży w jego mocy, iżby rząd cesarstwa niemieckiego w sposób uczciwy wykonywał konwencyę weterynaryi, zawartą w roku 1891 między Austryą a Niemcami i by nie zamykał pod nieuzasadnionymi pozorami granic niemieckich dla importu bydła z Austro-Węgier, przez co krzywdzi niesłusznie rolnictwo nasze. Interpelacya ta opiewa jak następuje:

„Obszerna debata, przeprowadzona niedawno w parlamencie niemieckim w sprawie zamknięcia granic cesarstwa dla przewozu obcego bydła, a zwłaszcza sposób, w jaki rząd niemiecki bronił zarządzeń swych organów wykonawczych, wskazują dowodnie, że władze cesarstwa niemieckiego w sposób bardzo szkodliwy dla naszego eksportu bydła interpretują konwencyę weterynarską, zawartą z naszą monarchią w roku 1891. Kto tylko objektywnie zbada osnowę i ducha tej konwencyi, ten uzna, że praktykowane, zwłaszcza od roku 1895 zamknięcie granic cesarstwa niemieckiego, nie da się z nią pogodzić.

Reprezentanci interesów rolniczych naszej monarchii, mają tem większe prawo skarżyć się na ten, dla naszego eksportu bydła zgubny stan rzeczy i energicznie domagać się jego usunięcia, że wiadomo, iż na wyrażone w swoim czasie w austryackiej Radzie państwa uzasadnione skargi, dał rząd niemiecki uspakajające wyjaśnienie, iż konwencyę tę wykonywać będzie zgodnie z jej duchem i sposób życzliwy dla naszego eksportu. Tymczasem przyrzeczenia tego nie tylko nie dotrzymano, lecz przeciwnie, stosunki się pogarszają i interesowane sfery boleją dziś głęboko nad tem, że traktat z r. 1891 sprowadził takie stosunki.

Z tego powodu zapytują podpisani: Czy c. k. rząd zechce we właściwej drodze zwrócić uwagę cesarsko-niemieckiego rządu na kontrast, jaki zachodzi między faktycznym stanem, istniejącym od roku 1895, a tym stanem, jaki miał nastać w myśl traktatu z r. 1891 i skłonić ten rząd do przywrócenia jak najrychlej takiego stanu, któryby odpowiadał tekstowi i duchowi, na zasadach prawa międzynarodowego zawartej konwencyi weterynarskiej, tudzież złożonemu swego czasu oficyalnemu oświadczeniu".

Interpelacyę tę podpisali, oprócz dra Wielowiejskiego, pp. dr. Czecz, hr. Karol Zedtwitz, tudzież reprezentanci agrarni wszystkich stronnictw prawicy.

— **Sprawa budowy kolei** z Rawy przez Jaworów, Sądową Wisznię do Sambora lub ewentualnie z Janowa przez Jaworów do Radymna lub Jarosławia nie ma na razie szans powodzenia, odpowiedzi bowiem wszystkich interesowanych Rad powiatowych wypadły niepomyślnie, zwłaszcza w kwestyi przyczynienia się do kosztów budowy. Jeden Jaworów gotów ofiarować 100.000 zł. Bank hipoteczny, jako koncesyonaryusz kolei Lwów-Janów, czy zamierza przystąpić do budowy linii Janów-Jaworów, oświadczył, że stanowczej odpowiedzi na to obecnie dać nie może, co zaś do kierunku tej linii, uważa trasę przez Jaworów za niekorzystną, jako przecinającą okolicę bezleśną, mało zaludnioną i do kolei Lwów-Kraków zanadto zbliżoną.

— **Wiedeń** dnia 4 lutego. Jak donoszą z kół informowanych, odbędzie się już w przyszłym tygodniu ekspertyza w sprawie terminowego handlu zbożem, z współudziałem nietylko zastępców poszczególnych ministerstw, ale i przedstawicieli rozmaitych towarzystw i związków rolniczych. Ekspertyza ułożyć ma ostateczny kwestyonarz dla ankiety, która później zostanie zwołana.

— **Bankructwa.** Władze sądowe otworzyły konkurs do majątków: kupca Antoniego Olszewskiego w Przemyślu, Simona Alstera w Baligrodzie i nieprotokołowanego kupca w Podgórzu Józefa Blitza.

— **Wiedeń** 4 lutego. Walne zebranie austro-węgierskiego banku uchwaliło wczoraj bez dyskusyi sprawozdanie rady generalnej z administracyi w r. 1898, oraz sprawozdanie komisyi rewizyjnej, poczem przyjęło wniosek rady generalnej porozumienia się z rządami obu połów monarchii w sprawie dalszego przedłużenia obecnego przywileju bankowego, a to najdłużej do dnia 31 grudnia 1899 r.

— **Berlin** 4 lutego. Subskrypcyę na 75 milionów marek trzyprocentowej pożyczki państwowej i na 125 milionów marek trzyprocentowych pruskich konsolów rozpisano na 9 bm. po kursie 91 za 100.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 4. lutego 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 210·3 do 212·30. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 293·— do 296·50. Banku hipotecznego po 300 zł. w. a. 377·— do 387·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·— do 97·70. 4% los. w 41 lat. 97·— do 97·70, 4% los. w 56 latach 94.90 do 95·60.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·90 do 98·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·30 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 51·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·20— do 1·25—. Rubel rosyjsk papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·25.

— **Paryż** dnia 3 lutego. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 102·67. Mąka 45·60.

— **Berlin** dnia 3 lutego. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·55. Spirytus 39·60.

— **Frankfurt** dnia 4 lutego. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 227·20, kolej państwowa —·—, alpiny —·—, Disconto 202·70, Laura 221·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 4 lutego. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 8·75, do 9·10, pszenica gotowa nowa 8·75 do 9·10, żyto gotowe 7·50 do 7·75, żyto gotowe na terminy 7·50 do 7·75, owies obroczny gotowy —·— do —·—, owies nowy lub na terminy 6·50 do 6·75, jęczmień pastewny 5·75 do 6·—, jęczmień browarn. 6·75 do 7·75, groch do gotowania 7·— do 9·—, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·25 do 5·50, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 55·—, biała 35·— do 45·—, tymotka 15·— do 21·—, szwedzka 35·— do 45·—, kukurudza stara 5·55 do 5·50, nowa 5·25 do 5·50, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 56 kilo 65·— do 96·—, rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 6·— do 6·20.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·50 do 17·—, na terminy 17·50 do 17·75, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 4 lutego. (Telegram Gaz. Nar.") Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye zakład kred. 362·62, węgierskie zakład. kredyt. 397·—, Anglobanku 155·50, Unionbanku 311·—, Banku dla krajów koronnych 245·25, Bankvereinu 276·—, Bodencreditu 478·—, Gal. Banku hipot. 381·—, koleji państwowych 362·62, kol. południowej 70·—, tramwaju 553·—, kolei Elbethal 256·—, kolei północnej 351·—, kolei czerniowiecka 293·25, alpiny 239·—, Rima Muranya 317·50, pragskiego tow. żel. 1042·—, fabryki broni 203·—, tureckie tytoniowe 126·—, oblig. węg. indemniz. 95·70, renta majowa 101·60, austr. renta koronowa 102·20, węg. renta koronowa 97·90, 56 l. listy tow. kred. ziem. 94·75, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·20, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110·—, 4-procent gal. oblig. propinac. 97·60, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 97·35, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·—, losy tureckie 58·70, marki 58·95, ruble 127·37.

Kraków dnia 3 lutego.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Dowozy zboża, głównie pszenicy z Królestwa Polskiego zaczynają się zwiększać, a tymczasem odbyt ogranicza się do potrzeb miejscowych, gdyż na wywóz nadają się najcelniejsze gatunki czerwonej pszenicy. Biała pszenica i w ogóle pośledniejsze gatunki napotykają z tego powodu odbyt trudny. Ceny utrzymują się tymczasem prawie niezmienione i usposobienie jest w gruncie rzeczy stałe, gdyż w kraju zapasy są małe i zwłaszcza pszenica znajduje na stacyach chętnych nabywców, na miejscowe potrzeby, po cenach stosunkowo wysokich.

Płacono: pszenicę białą 9·20 do 9·50 złr., czerwoną 9·10 do 9·60 złr., żółtą 9·10 do 9·60 złr., żyto 8·10 do 8·60 złr., jęczmień browarny 6·75 do 7·50 złr., na krupy 6·25 do 6·50 złr., owies 6·30 do 6·60 złr., rzepak 11·— do 11.70 złr., konicz czerwony 50·— do 60·— złr., biały 35·— do 45·— złr., kukurudza —·— do —·— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 3 lutego.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·64 do 9·65, pszenicę na jesień —·— do —·—, żyto na wiosnę 8·20 do 8·21, kukurudza na maj-czerwiec 4·83 do 4·84, owies na wiosnę 5·87 do 5·88, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Tendencya silna.

Pogoda piękna.

Budapeszt dnia 4 lutego.

Notowano wczoraj pszenicę na marzec 9·84 do 9·85, na kwiecień 9·62 do 9·63, żyto na marzec 8·09 do 8·10, kukurudza na maj-czerwiec 4·84 do 4·85, owies na marzec 0·— do 0·—, olej na styczeń-kwiecień —·— do —·—, rzepak —·— do —·—.

Popyt na pszenicę słaby. Tendencya niezmieniona.

— **Wiedeń** d. 3 lutego. Spirytus 18·50 do 18·70. Nafta 18·40 do 19·40. Cukier surowy 12·70 do 12·75.

Dyetaryusz z rodziną bez utrzymania i sposobu do życia, uprasza o pomoc materyalną. Polecamy tę rodzinę gorąco ofiarności publicznej. Łaskawe datki przyjmie administracya *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.